

STRĄZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce

STRĄZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRĄZ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Polsce prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1

Białystok, Polska

We Francji na adres:

A Raczyński, 1 Vieux Chemin d'Annay

Lens,

P. d. C.

France

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeratę, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Straż nie utrzymuje się z prenumeratę, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Nie należy dla bezpieczeństwa należał słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (zarejestrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty lub denominacji. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylną opinią dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójną i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wierze w wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia... iżby nie były między wami rozewrania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10

Myślącym Pod Rozwagę

Najzaciejsza droga.

Apostoł Paweł przystępując do określenia owej zacniejszej drogi, o której wspominał w 1 Kor. 12:31, uczynił najprzód jakoby wstępna przedmowę, która również zasługuje na bliższą uwagę. (1) "Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłością nie miał, stałem się jako miedź brząkająca, albo cymbał brzęczący" (r. 13; w. 1). Jest tu aluzja do darów mówienia obcymi językami i tłumaczenia języków, o czym wzmianka uczyniona jest w wierszu 10 poprzedniego rozdziału. Z tego wynika, że dar mówienia obcymi językami, jeżeli nie był połączony z miłością udarowanego, nie przynosił mu żadnej korzyści według oceny Bożej. Dar języków miał ustać (1 Kor. 13:8) i wierzymy że ustał po śmierci Apostołów i po utrwaleniu się Kościoła, lecz zasada tego oświadczenia ma swoje zastosowanie dotąd i znaczy że choćbyśmy posiadali jak najlepszą wymowę we wszystkich językach nie tylko ludzkich ale i anielskich i choćbyśmy tej wymowy używali na głoszenie Ewangelii lecz powołani do tego byłibyśmy pożądanym s'awy od ludzi, korzyści materialnej, pozyskaniem uczni lub tp., a nie miłością, to przed Bogiem nie miałibyśmy żadnego znaczenia, bez względu jak wielkimi, mądrymi i zacnymi byłibyśmy u ludzi.

(2) "Choćbym miał prorocstwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką umiejętność (wiedzę), i choćbym miał wszystką wiarę tak żebym góry przenosił, a miłością nie miał, nicem nie jest" (w. 2). To znaczy że choćbyśmy znali i umieli tłumaczyć wszystkie prorocstwa Pisma świętego; choćby w całej Biblii nie było dla nas nic tajemniczego lub niezrozumiałego; choćby w umiejętności naszej nikt nam

nie dorównał i choćbyśmy naszą wiarą cudów dokonywali, a nie mielibyśmy prawdziwej i szczerej miłości chrześcijańskiej, byłibyśmy niczem. Prorocstwo, badanie i coraz lepsze poznawanie różnych tajemnic planu Bożego, także ogólne pomnażanie się w znajomości i w wierze są to rzeczy dobre i pożądane, lecz duchową wartość ku zbawieniu mają one tylko w proporcji na ile nadzorowane i rządzone są duchem miłości Boga nadewszystko a bliźniego jak samego siebie. Bez miłości "umiejętność nadyma" i bardzo często używana jest ku szkodzie s'abych i mniej umiejętnych. Stąd tak ważnem jest abyśmy wraz z prorocstwem, wyrozumieniem prawdy, umiejętnością i wiarą mieli także odpowiednią proporcję prawdziwej, serdecznej miłości chrześcijańskiej, któraby chroniła nas od zarozumiałości i wysady, czyniła nasze intelektualne władze użytecznymi s'ugami sprawiedliwości i prawdy.

(3) "Choćbym wynalazł na żywność ubogich wszystkich majątność moją i choćbym wydał ciało moje na spalenie a miłością nie miał, nic mi to nie pomoże" (w. 3). Wielu ludzi mierzy swoją religijność problemem pieniężnych sum, jakie ofiarowują na różne cele humanitarne i religijne. Apostoł dowodzi tu że choćby kto w taki sposób wynalazł całą swoją majątność, a ponadto stał się jeszcze męczennikiem dla swoich przekonań religijnych, a nie miałby miłości, nic mu to nie pomoże. Tak, tylko miłość jest tą żywotną esencją, która wszystkim innym zaletom nadaje piękny ton i prawdziwą wartość. Bez miłości uczynek na pozór choćby i najlepszy niema wartości — jest on jak sztuczny kwiat, bez życia i bez zapachu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

-: STRAŻ :-

VOL. XVIII

WRZESIEŃ (SEPTEMBER), 1940

No. 9

Zboczenie Do Ciemności Zewnętrznych

ORZECZENIE "ciemności zewnętrzne", ciemności tego świata, jest często wspominane w Piśmie świętem w przeciwieństwie do światłości wewnętrznej, czyli do światła prawdy przez Boga objawionej. To też nasz Pan powiedział: "Błogosławione oczy wasze że widzą i uszy wasze że słyszą". Apostoł również przypomina, że zostaliśmy wyrwani z ciemności do przedziwnej światłości Bożej. Ogólny świat przedstawiony jest jako znajdujący się w ciemności i nie będący w stanie rozpoznać światła prawdy. To też na innym miejscu jest powiedziane że światłość w ciemności świeciła ale ciemność nie ogarnęła (nie zrozumiała) jej. Niektórzy ze świata śpią i z tego powodu nie widzą światłości, gdy zaś inni są dosyć rozbudzeni do światowych celów, ambicji i pomysłów lecz zupełnie zaćmieni są względem Boskich zamysłów.

Pewnej klasie ludzi mających pewne charakterystyki umysłu, Bóg objawia te światło i niem kieruje ich na właściwą drogę. Ci co spostrzegają i wykorzystują te sposoby i drogą tą postępują nazywani są "dziećmi światłości", gdy zaś postępujący przeciwnie określani są jako dzieci lub "synowie ciemności". Przemawiając do niektórych z tych dzieci światłości nasz Pan powiedział: Wam dano wiedzieć tajemnice królestwa Bożego lecz obcym rzeczy te mówić się w podobieństwach i zagadkowych mowach aby patrząc nie widzieli i słuchając nie rozumieli. — Łuk. 8:10.

Chociaż prawdą jest że moc do zrozumienia jest "dana" to jednak nie jest ona dawana wszystkim bez różnicy; otrzymują ją tylko pewne charaktery i tym tylko światłość ta jest korzystną; innym ona mogłaby w obecnym czasie spowodować większą lub mniejszą szkodę. Możemy słusznie dziękować Bogu, jak czynił to Jezus, że na razie Boskie zamysły są ukryte przed mądrymi i roztroptymi a objawione bywają tylko "niemowlątkom". Dla innych zdobycie tej światłości mogłoby oznaczać szkodę, jeżeli już nie zamęt w Boskich zamysłach i zarządzeniach. Na przykład, św. Piotr mówi, że ci co ukrzyżowali Pana, uczynili to w nieświadomości, w zaciemnieniu,

"bo gdyby byli wiedzieli to nigdyby byli Pana chwaliły nie ukrzyżowali"; chociaż ich serca może nie byłyby lepsze, lecz postępowanie ich byłoby może regulowane większą znajomością i przez to Boski cel że Chrystus miał być przez nich ukrzyżowany, Sprawiedliwy za niesprawiedliwych, byłby zawiódł.

U Mateusza 6:22, 23 nasz Pan nasuwa nam myśl co do stanu serca i co ono ma do czynienia z naszą zdolnością widzenia lub nie widzenia Boskiej prawdy. Mówi tam: "Jeźliby oko twoje było szczere, wszystko ciało twoje jasne będzie; jeźliby zaś oko twoje złe było, wszystko ciało twoje ciemne będzie".

Potem dodaje: "Jeżeli tedy światłość, która jest w tobie ciemnością jest (stała się), sama ciemność jakąż będzie?" Widocznie Pan używa naturalnego oka i naturalnego ciała jako ilustrację, aby skierować naszą uwagę na wyższe oczy wyrozumienia i na ich władze błogosławienia, regulowania i kontrolowania korzyściami ciała.

Szczere oko zdaje się oznaczać szczerość celu, czyli serdeczną intencję ku Bogu, ponieważ w następnym wierszu Pan zwraca uwagę na fakt, że jest dwóch panów — dobry i zły, sprawiedliwość i grzech, Bóg i szatan. Ci co znajdują się pod władzą szatana są zaćmieni, jak to mówi Apostoł, że "bóg świata tego oślepił zmysły w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwwały Chrystusowej". (2 Kor. 4:4)

Jedynymi, co nie podlegają temu zaślepieniu, są słudzy Boży, a stopień wyrazistości ich wzroku zależy na szczerości ich oka, na szczerości serca, na szczerości celu, na ich wierności jednemu Panu, zasadom Jego rządu itd.

Wszyscy co ujrzeli światło terazniejszej prawdy mają więc powód do radowania się że przeszli z ciemności do światłości, że zostali wybawieni z królestwa ciemności do królestwa miłego Syna Bożego, z pod panowania szatana jako jego słudzy, na uczni Chrystusowych i sług Bożych. Św. Piotr mówi o tem jako o przeniesieniu nas z ciemności do przedziwnej światłości Bożej. Św. Paweł mówi że nie jesteśmy synami nocy ani ciemności. Św. Jan oświadcza

"Na straty swej stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówił, coym miał odpowiadać tym, którzy mi przeczą". —
Abakuk 2:1.

Vol. XVIII Wrzesień, 1940 No. 9

SPIS RZECZY:

"Miłość jest długo cierpliwa"	130
Zboczenie do ciemności zewnętrznych	131
Pan sądzić będzie lud	
Swoj	132
Skłanianie naszych uczuć ku niebu	133
"Najprzód Bóg"	135
Kapernaum aż do nieba wywyższone	137
Pastor Russell nie był założycielem sekty "Świadkowie Jehowy"	140
Oczyszczenie Synów Lewiego	142
Echa z konwencji	143

cza: Ciemności w Nim niema; a także: Ciemność przemija, a prawdziwa ona światłość już świeci; lecz kto nienawidzi brata swego w ciemności jest.

Szczerość oka miłości

Punkt który tu chcemy utwierdzić jest, że tak jak cielesnie mamy korzystać i zbudowanie z dobrego wzroku, podobnie jako nowe stworzenie siłę duchowego wzroku mamy w proporcji do naszej wierności Panu i rozjaśniającym wpływem Jego ducha świętości i miłości.

Pytanie zachodzi: Czy możliwem jest dla kogokolwiek aby po przejściu z ciemności do przedziwnej Boskiej światłości, ponownie wszedł do ciemności? Pismo święte odpowiada że to jest możliwem. Ono mówi że w niektórych wypadkach Bóg odsunie ludzi od światłości do "ciemności zewnętrznej" zwykłej dla ogólnego świata; że niewierność Panu i zasadom Jego nauki prowadzi do tego.

Moglibyśmy przypuszczać że ci, którzyby w ten sposób byli wrzuceni do "ciemności zewnętrznej", bądź nagle bądź stopniowo, byłiby tem wielce zmartwieni, lecz nie tak; mamy wszelki powód do wierzenia że światowi znajdujący się w "ciemności zewnętrznej" nie martwią się z powodu tej ciemności; przeciwnie, jak to nasz Pan powiedział: oni "umiłowali raczej ciemność niż światłość"; ponieważ znajdują się w złym stanie i ponieważ nie posiadają Ducha Pańskiego, ducha miłości. Z tego wynika więc że ci co wychodzą ze światłości do ciemności czują się tak zadowoleni jak ci co nigdy nie doszli do światła "teraźniejszej prawdy" — nawet chlubią się ciemnością i złośliwie krytykują światłość, nienawidząc jej.

W Piśmie wyżej zacytowanem, pod obrazem szczerzego oka, Pan przedstawia szczerłość celu i serca, co musi być charakterystyką wszystkich, którzy stają się Jego uczniami, czyli dziećmi światłości. Pokazuje nawet że ci co tracą tę szczerłość serca, szczerłość oka, szczerłość celu i potem wchodzą do ciemności, znajdują się pod niektórymi względami w większej ciemności aniżeli ci co nigdy nie zobaczyli światła. Pan tak to określił: "Jeżeli tedy światłość, która jest w tobie, ciemnością jest (stała się), sama ciemność jakąż będzie?" Doświadczenia nasze potwierdzają to w zupełności. Ci co raz znajdowali się w światłości oblicza Pańskiego i w światłości Jego Słowa a stracili tę światłość znajdują się w stanie bardziej pożałowania godnym aniżeli ci z świata, których oczy wyrozumienia nie były nigdy otworzone. Żadni inni nie zdobyliby się na takie pogwałcenia ducha prawdy i ducha sprawiedliwości. Oni zdają się być zdolni do mówienia, czynienia i myślenia więcej niegodziwych, niemiłych i niezbożnych rzeczy aniżeli przed ich oświeceniem.

Przez lata staraliśmy się zrozumieć filozofię tej sprawy tak przykro zmanifestowanej przy różnych okazjach i zdaje nam się że znaleźliśmy właściwe wyjaśnienie tego, jak następuje:—

Kierowanie się regułą świata a żadną

Cielesny człowiek reguluje swoje postępowanie, słowa i myśli w znacznej mierze postępowaniem i słowami swoich współbliźnich. Najsilniejszym impulsem cielesnego człowieka jest: Co pomyślą Mr. Brown, Mrs. Smith, Mrs. Jones lub Mr. i Mrs. Smith o takich słowach albo o takim postępowaniu? To mierzenie samych siebie według drugich o podobnym charakterze i stanowisku i wzorowanie się na postępowaniu innych osób szanowanych, zdaje się być jedynym probieżem, według którego świat postępuje. On nie rozeznaje wyraźnie zasad sprawiedliwości, prawdy i miłości.

Gdy jednak ktoś poświęca się Bogu, gdy oczy wyrozumienia zostają otworzone, nowe zasady otwierają się przed oczami umysłu. Słyszane są słowa Miśtra: "Bądźcie podobni Ojcu waszemu, który jest w niebiesiech", oraz: "Naśladujcie Mnie", a także: "Weźmijcie jarzmo Moje i uście się odemnie". Niektórzy patrząc z ukosa, próbują służyć dwom panom i postępować według dwóch probieży, to jest chcą podobać się Bogu a także postępować według ziemskich zwyczajów, tak jak postępowali poprzednio. Znajdują jednak że taki sposób postępowania jest niezadawalniający; niema uznania ani od Boga ani od światowych przyjaciół. Ci co mają oko szczerze, czyli jeden szczerzy cel, mają inne zdanie i mówią:

"Tylko Panu służyć chcę.

Bo mnie kupił Swoją krwią".

Tacy wnet poznają że świat znajduje się w ciemności i nie chcą już więcej postępować według reguły, czyli zasad tego świata. Wolą raczej czynić postęp z łaski w łaskę, ze znajomości do dalszej znajomości, z chwały w chwałę, pod przewodnictwem ich Pana, który uczy ich kroczyć Jego śladami. To też ci co są szczerzego oka odcinają się zupełnie od światowych zasad, któremi kierowali się poprzednio i patrzą na Pana, a tak patrząc mają najlepsze kierownictwo i probierz najwyższy jaki tylko można sobie wyobrazić. Patrząc na Jezusa i naśladując Go oni coraz lepiej poznawają długość, szerokość, wysokość i głębokość Boskiej miłości i sprawiedliwości i coraz więcej starają się odmieniać w swoich słowach, myślach i działaniach, dochodząc do coraz ściślejszej harmonii z Onym chwalebnym wzorem coraz wyraźniej spostrzeganym przez ich szczerze oko. Jak błogosławiony jest ten ich stan! Pouczani przykładem Pana i Jego Słowem łaski i prawdy wznoszą się codziennie do nowości żywota, na podobieństwo charakteru ich Odkupiciela, przygotowując się do królestwa niebieskiego i do chwalebnej przemiany przy zmartwychwstaniu.

Pan sądzić będzie lud Swoj

Zamysłem Bożym jest nie tylko aby tych co są szczerzego serca, szczerzego oka, powołać, uczyć i kierować, ale także aby ich wypróbować i doświadczyć. Jako czytamy: "Doświadcza was Pan, Bóg wasz, aby wiedział jeżeli wy miłujecie Pana, Boga waszego ze wszystkiego serca waszego i ze wszystkiej duszy wa-

szej" (5 Moj. 13:3). Próba posłuszeństwa jest Boskie prawo — najwyższa miłość ku Bogu i ścisła sprawiedliwość ku bliźnim — miłować ich jak samego siebie. Poświęceni mają jeszcze dodatkowe Nowe Przykazanie, aby miłowali jedni drugich tak jak Odkupiciel umiłował ich — aż do stopnia ofiary, złożenia czegokolwiek i wszystkiego za drugich, ku wzajemnemu dobru i pomocy. Gdy doświadczenia te będą znoszone wiernie to będzie znaczyć że dana osoba nie tylko doszła do mety doskonałej miłości ale wiernie stała tam pomimo próby i przez to zademonstrowała że jest godną wiecznego żywota na warunkach Boskich. Gdyby zaś próby te znoszone nie były to będzie znaczyć odrzucenie tej osoby od światłości; ona odejdzie od światła, tak że rzeczy, które raz były dla niej światłością zdawać się będą ciemnością, natomiast rzeczy ciemności wydawać się będą dobre, słuszne i właściwe.

Przeto nie naszą jest rzeczą zalić się na próby i doświadczenia jakie Pan orzekł za potrzebne; nie naszą też rzeczą jest nastawać że ci, których miłujemy muszą pozostać w światłości i w końcu być przyjęci do królestwa. Naszą rzeczą jest okazać swe posłuszeństwo Panu, zademonstrować że miłujemy Go całym sercem, całą myślą, duszą i siłą; a okazać to możemy swoim zupełnym godzeniem się z Boskimi zarządzeniami i sądami. Tym co wybiera klasę oblubienicy jest Pan. On dał nam przywilej współpracować z Nim w tym dziele ale tylko według Jego instrukcji. On jest Tym, który decyduje. Ci co nie pozostają w szczerości oka, w szczerości serca i celu, wiernymi Bogu i zasadom sprawiedliwości i miłości, nie mogą być Jego uczniami; nie mogą pozostawać w światłości lecz muszą iść do "ciemności zewnętrznej".

Ci co nie rozwijają w sobie ducha miłości, ducha świętobliwości, ducha Bożego, na pewno zaczną się cofać i światłość, która w nich jest stanie się ciemnością i to nader wielką. Zamiast ducha miłości, jaki był pokazany w naszym Panu, który życie Swe złożył za nas, duch nienawiści, zazdrości i złości zacznie się zakradać; a duch taki jest duchem zabójstwa, który chociaż od razu nie pokaże na zewnątrz swej gwałtowności i na pozór poddaje się pod przepisy prawa to jednak nie waha się zabijać charakteru i mówić wszystkim złe przeciwko tym, na których się

zagniewa. Po owocach takich poznacie ich. Takie ciernia nie rosną na krzewach winnych ani na drzewach figowych.

Filozofią postępowania takich jest: Straciwszy ducha Pańskiego, ducha sprawiedliwości, miłości, dobrotliwości, miłosierdzia i prawdy oni tracą nad sobą Boskie kierownictwo, nadzór i kontrolę. A ponieważ poprzednio zarzucili reguły i wpływy, jakimi rządzi się ogólny świat, oni pozostają bez żadnego kierownictwa, czyli hamulca pod względem ich postępowania w życiu. Przeto działaniem swem oni nie tylko przekraczają zasady Boskie ale gwałcą też i te zasady słuszności i przyzwoitości, jakimi posługuje i rządzi się świat. To jest powód dla czego ci, co odchodzą od światła teraźniejszej prawdy, są w stanie myśleć, mówić i czynić więcej rzeczy złych i niegodziwych aniżeli światowi, którzy wciąż jeszcze przestrzegają pewien porządek i przyzwoitość, licząc się z tem co ich współblizni będą myśleć o ich postępowaniu, o ich słowach i zachowaniu się.

Chodźcie jako dzieci światłości

Przeto na zakończenie zachęcamy aby wszyscy, co zostali raz oświeceni i stali się uczestnikami Ducha świętego, którzy skosztowali też dobrego Słowa Bożego i mocy przyszłego wieku — zachęcamy ich aby trwali w tem do czego już doszli. Zachęcamy aby przypodobali się obrazowi charakteru miłego Syna Bożego; aby udoskonalali się w miłości, aby złożyli wszystkie takie rzeczy jak złość, gniew, nienawiść, zazdrość, spory itp.; albowiem gdy którekolwiek z tych będą zatrzymane, prowadzić będą do ślepoty i do "ciemności zewnętrznej". Więcej nawet, zachęcamy aby wszyscy poświęceni przyoblekli się w cnoty ducha Pańskiego, w cichość, pokorę, cierpliwość, wytrwałość, w braterską uprzejmość i w miłość. Te wzmocnią i rozwiną w nich charakter na podobieństwo Odkupiciela, co według Boskiego postanowienia, musi być osiągnięte przez każdego co przyjętym będzie za członka oblubienicy Chrystusowej. Dla zachęty naszej Apostoł napisał: "To czyniąc nigdy się nie potkniecie, ale hojnie dane wam będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa". — 2 Piotr 1:10, 11.

W. T. 1909—231.

Skłanianie Naszych Uczuć Ku Niebu

"O tem, co jest w górze myślcie, nie o tem co jest na ziemi." — Kolos. 3:2.

M NATURZE ludzkiej są pewne skłonności, które wszyscy uznajemy za pewien rodzaj profanacji umysłowej, której nie jesteśmy zdolni wyjaśnić, lub wytłumaczyć. Jako ludzie posiadamy pewien impuls uczuć, pewne siły, które kierujemy w stronę innych istot, lub rzeczy. Jest rzeczą bardzo ważną w jakim kierunku te uczucia się skłaniają, w przeciwnym razie mogą nas zaprowadzić do bałwochwalstwa. Jak mała gałązka winnej latorośli (wąg) czepia się czegokolwiek, co jest najbliższe, tak

podobnie i nasze uczucia czepiają się różnych ziemskich rzeczy; zatem one wymagają obcinania i hodowania na podobieństwo winnej latorośli, która tego potrzebuje. Gdy ktoś chce, aby jego winna latorośl rosła w pewnym kierunku, to on obraca ją we właściwym kierunku, przywiązuje, jeżeli tego potrzeba i dogląda, ażeby małe, młode gałązki obwijały się około właściwej podpory.

Różne Ziemskie Przedmioty Uczuć.

Tak rzecz się ma z każdym z nas. Uczucia są właściwe, dobre, lecz one potrzebują pielęgnacji, opieki,

hodowania. Gdybyśmy nie posiadali tych uczuć, nie moglibyśmy miłować Boga. Musimy je koniecznie posiadać, abyśmy mogli właściwie równoważyć nasz charakter. Bez nich nie moglibyśmy się utrzymać. Potrzebę właściwego trenowania uczuć i kierowania nimi daje się zauważyć gdy jaka dama skierowała swoje uczucia na małego pieska wynakładając na niego swój czas, troskliwość, staranie, żywność i t. p. Niektórzy ludzie bogaci mają zamiłowanie w rasowych psach, kotach, lub ptakach; inni znów lubują się w kanarkach, królikach, białych myszach i t. p. Wszyscy tacy spędzają i poświęcają na to wiele drogiego czasu, pieniędzy i starań, które mogłyby być użyte w daleko lepszy sposób i w lepszym celu; często te stworzenia traktowane są jakby one były dziećmi i są otaczane miłością jakby były ludzkiemi stworzeniami. Niektórzy podobnie postępują z kwiatami.

Pomimo, że uznajemy za właściwe, by posiadać uczucie względem niemych stworzeń i chociaż bardzo lubimy kwiaty, jesteśmy jednak przekonania, że jako lud Boży nie powinniśmy traktować żadne z tych jako ludzkie istoty i na nie wydawać swoje uczucia ze szkodą, lub zaniedbaniem o wiele ważniejszych rzeczy. Jest bardzo wiele dzieci, które potrzebują opieki i pomocy, więc nie powinniśmy dawać pierwszeństwa kwiatom, psom, kotom, lub zabawkom przed nimi. Chociaż właściwą jest rzeczą myśleć o dobroci naszego Niebieskiego Ojca, który dał nam te wszystkie rzeczy dla naszej przyjemności, to jednak powinniśmy się mieć na baczności, aby nie przywiązywać do nich naszych uczuć i nie dawać im zawiele miejscach w naszych sercach. Gdziekolwiek ludzie to czynią, to coś ważniejszego tracą w swem życiu. Jeżeli to są ludzie dorośli, to byłoby lepiej dla nich mieć dzieci raczej, niż wydawać swoje uczucia dla psów, kotów, lub t. p. i tracić dla nich kosztowny czas.

Przypatrując się rodowi ludzkiemu, daje się zauważyć, że niektórzy posiadają większą równowagę umysłu od innych. Współczujemy ze światem bo większa część jego nie zna Boga — nie są chrześcijanami. Bardzo wielu z nich są biedni i prowadzą nędzne życie, bo nie mają czem napełnić swych serc, lub rozszerzyć i rozjaśnić swoich umysłów. Są ludzie, którzy mało, albo wcale nie poświęcają swojego czasu na ulubione stworzenia, lub rzeczy, a więcej poświęcają swój czas, myśli i uczucia, aby posiadać własne gospodarstwo — ognisko domowe. Jest to wielka dla nich przyjemność gdy mogą powiedzieć: "Ja posiadam własne gospodarstwo — dom". To pragnienie posiadania własnego ogniska domowego jest naturalnem pragnieniem człowieka. Frenolodzy nazywają to naturalnym zarysem miłości domowej. Lecz nawet w tych rzeczach nie możemy pozwolić, ażeby nasze uczucia miały się skupiać koło tego. Jako dzieci Boże powinniśmy posiadać wyższe dążenia — aspiracje, aniżeli posiada świat.

Wielu przemyśliwa jak powiększyć oszczędności bankowe. Znalismy takich, których umysł był zajęty jedynie powiększeniem majątku i gotowi wszystko uczynić byle tylko dojść do tego celu, a gdy docho-

dzą, jeszcze nie są zadowolonymi. Tacy pożądają więcej używając do tego różnych dróg i sposobów bardzo często nieuczciwych, byle tylko osiągnąć pożądaną cel. Takich ludzi umysł i ich moralność są w złym stanie. Musimy jednak pamiętać, że cały rodzaj ludzki w jego upadłym stanie jest mniej, lub więcej w nieporządku. Jedynie przez użycie radykalnych środków, trudności i słabości te mogą być usunięte. Tylko Bóg jest zdolny uleczyć choroby, którymi dotknięty jest cały rodzaj ludzki.

Prawne Uczucia Mogą Uledez Wywrotowi.

Są jeszcze inne, wyższe uczucia, aniżeli te, o których wyżej wspomnieliśmy, również niebezpieczne, o ile nie są właściwie kierowane i kontrolowane. Są to uczucia mężczyzny dla kobiety i kobiety dla mężczyzny i t. p. Te rzeczy są naturalne i właściwe lecz musimy unikać uczuć nieumiarkowanych a jedynie takie co są właściwe, rozsądne, umiarkowane, dozwolone. Musimy się wystrzegać i unikać krańcowości. W Piśmie świętem jest wykazana dla dzieci Bożych właściwa droga do postępowania, a którą możemy poznać tylko wtedy, gdy badamy ich przepisy: — "Myślcie nie o tem, co jest na ziemi". W przeciwnym razie na pewno obierzemy złą drogę.

Boskiem rozporządzeniem jest ażeby mężowie i żony nie poświęcali zbyt swych uczuć jedno dla drugiego. W tym względzie Paweł Apostoł mówi: "Czas potomny ukrócony jest, aby i ci, którzy mają żony, byli, jakoby ich nie mieli". (1 Kor. 7:29). Z tego można rozumieć, ażeby naszych ziemskich stosunków nie uważać za najlepsze i najwyższe ze wszystkich rzeczy. Jest to wielka rzecz w pożyciu małżeńskim, gdy jedno podtrzymuje drugie w różnych próbach i doświadczeniach życiowych. Nie mamy bynajmniej zamiaru mówić coś takiego co mogłoby osłabić te błogie związki, lecz one powinny być kierowane według znajomości i w harmonii ze Słowem Bożem i nie powinny być w jakibądź sposób dla nas przeszkodą w skutecznym ubieganiu się o naszą nagrodę. Nie powinny być dla nas tą ziemską chmurą, która zakryła przed nami Oblicze naszego Niebieskiego Ojca i Jego pochwałę.

Z powodu naszych naturalnych pożądań, które skłaniają ku złemu, moglibyśmy popełnić błąd, przeto powinniśmy bacznie dawać uwagę na napomnienia, które nam przypominają, abyśmy nasze uczucia kierowali ku Niebu. Niech każdy obejrzy się dookoła i zamiecie co jest do zamiecienia przed własnymi drzwiami. Nie żyjemy jedynie dlatego, ażeby używać i mieć dobre rzeczy, ale raczej, ażebyśmy nauczyli się pewnych zasad i zdobyli pewną wiedzę, które nasz Pan chce, byśmy się nauczyli, abyśmy przez to lepiej mogli ukształtować nasze życie i byli zdolni zapatrywać się na codzienne sprawy życia z Boskiego punktu zapatrywania. Słowo Boże nie wchodzi w różne szczegóły codziennego życia, lecz podaje ważne zasady odnoszące się do tegoż życia, prawie na każdym punkcie; od nas więc zależy abyśmy się coraz więcej dowiadywali i uczyli jak te zasady stosować

w naszym codziennym życiu; od czego powinniśmy się powstrzymywać, a które rzeczy pielęgnować, uprawiać i t. d. Pan chce, żebyśmy byli dziećmi rozumem.

"Najprzód Bóg".

Ci, co przyszli do harmonii z umysłem — Duchem — Pańskim posiadają "mądrość z góry, która najprzód jest czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, nieposądzająca i nieobłudna." (Jakób 3:17). Każdy z nas powinien badać sprawę swojego życia i swoje uczucia, do jakiego stopnia umiłował on rzeczy, które są na ziemi, nawet rzeczy, które same w sobie są prawne i właściwe. Nikt nie może miłować żony swojej za wiele, chyba, że ona zajęła w jego sercu miejsce Boga. Jeżeli on ją miłuje tak dalece, że woli raczej jej się podobać, aniżeli Bogu, wtedy robi źle. Bóg powinien być pierwszym. Każda rzecz musi być poddana i doprowadzona do tego, że **Bóg pierwszym**, Jego wola, Jego plan i drogi.

Są pewne stopnie miłości między mężem a żoną, między krewnymi i przyjaciółmi, które są w zupełnej harmonii z niebiańską miłością i wolą Ojcowską; lecz są inne uczucia i stopnie miłości, które się nie zgadzają z miłością Bożą i tych się trzeba strzec. Każdy z nas jest niedoskonałym, mający skłonności, które go mogą sprowadzić z drogi sprawiedliwości. Nasz wielki przeciwnik szatan, krąży koło nas, jako lew, pragnąc nas pożreć i jeżeli by mógł, chętnieby to uczynił. Ktokolwiek stara się być lepszym chrześcijaninem tem więcej on zły radby takiego dostać pod swoją moc.

Być dzieckiem Bożem nie znaczy być wolnym od wszelkich ziemskich skłonności. Apostoł wykazuje, że między Nowem Stworzeniem, a starą naturą jest prowadzona ustawicznie walka (Gal. 5:17). Duchowe popędy, skłonności i aspiracje nie są wrodzone, ale potrzeba o nie się starać, walczyć o nie i troskliwie je uprawiać. Nasze uczucia muszą być nie tylko oderwane od ziemskich rzeczy, do których z natury się skłaniają, lecz muszą być ćwiczone i kierowane w stronę Nieba, gdzie powinny spoczywać i być przywiązane węzłami miłości Bożej i poświęceniem. Wówczas nie powinno się pozwolić, aby te uczucia miały się ponownie skłaniać ku ziemskim rzeczom. Wprawdzie wiele jest pięknych rzeczy na ziemi i poruszających, lecz nasze uczucia nie powinny się do nich przywiązywać. Możemy na nie patrzeć i podziwiać, lecz sami musimy postępować dalej po wąskiej drodze. Nasze miejsce w sercu jest ograniczone więc jeżeli je wypełnimy rzeczami ziemskimi, ambicją i ziemską miłością, to czy znajdzie się miejsce na rzeczy bez porównania piękniejsze i ważniejsze?

Owoce a Nie Wióry Powinny Wypełniać Nasz Umysł.

Przypominamy sobie historię o chłopcu, który bardzo lubiał czytać romanse; ojciec jego chcąc wyrządzić na umyśle syna ważność rzeczy, pewnego dnia tak rzekł do niego: "Jasiu wysyp te jabłka z koszy-

ka i napełnij je wiórami". Chłopiec tak uczynił i przyniósł koszyk do ojca napełniony wiórami. "Teraz" — rzecze ojciec — "włóż z powrotem te jabłka do koszyka". Zdziwiony chłopiec mówi: "Ojcie, ja nie mogę włożyć tam jabłek, jeżeli tam są wióry." Na to ojciec odpowiedział: "Umysł twój jest podobnym do tego koszyka, który może w sobie pomieścić tylko ograniczoną część rzeczy; jeżeli więc umysł twój wypełnisz wiórami, wtedy nie będzie miejsca na lepsze rzeczy".

To był rozumny ojciec, bo podał swojemu synowi zdrową myśl. Każdy z nas jako Nowe Stworzenie w Chrystusie Jezusie powinien wypełniać swój umysł rzeczami niebieskimi, duchową ambicją, jak i niebieską miłością i nadzieją. Rzeczy ziemskie w porównaniu są jak wióry do jabłek. Nasz umysł i serce jeżeli byłoby wypełnione ziemskimi rzeczami — wiórami — to nie mogłyby pomieścić owoców Ducha. Jeżeli wypełnimy nasze koszyki rzeczami niebieskimi jak miłość, radość, skarby duchowne to będziemy mieli to, co przewyższa wszelką ziemską miłość i radość.

Strzeżcie się ziemskiej, fałszywej miłości, ponieważ może się stać przeszkodą dla niebieskiej miłości. Te dwie nie mogą być zmieszane. Miłość naturalna bezinteresowna i niesamolubna jest elementem doskonałej ludzkiej natury; jeżeli jest ona trzymana pod kontrolą niebieskiej miłości, to nigdy nie będzie w sprzeczności z naszymi duchownymi sprawami. Jedno nie szkodzi drugiemu. Pan chce, ażeby naturalna miłość dla męża, żony, dzieci, rodziców postępowała jak powinna, lecz On chce, ażeby ona była poddana rzeczom niebieskim. Tutaj także Bóg powinien być pierwszym.

Zamiłowanie Rzeczy Niebieskich Jest Dziełem Stopniowem.

Apostoł Paweł w naszym tekście zwraca się do Chrześcijan, którzy codziennie ćwiczą się, aby swoje myśli i uczucie zwracać w kierunku Nieba. Sprawa ta jest tego rodzaju, że musi być ciągle powtarzana i trzeba w niej trwać, ponieważ one mogą z łatwością ustać. My nie mamy nic innego jak tylko nasz stary mózg, w którym wytwarzają się myśli a ten mózg skłania się więcej ku ciału. Przeto niezbędnem jest ażeby ustawicznie zwracać dobre nasze uczucia na rzeczy, które są w górze, aż one zostaną tam dobrze przymocowane i utrwalone. Niebo powinno być naszym wiecznym mieszkaniem, a nie ziemia i nie warunki cielesne. Wszystkie drogocenne obietnice ześrodkowane są w górze. Chrystus, nasz Król, jest tam. Powinniśmy być przygotowani by wejść do stanu duchownego poza zasłoną. Najwyższą chwałę ze wszystkich jaką posiadamy teraz, posiadamy jedynie wiarą a jeżeli będziemy postępować wytrwale i będziemy wierni naszemu przymierzowi z Bogiem, to stanie się naszą rzeczywistością.

W teraźniejszym czasie Bóg przez Swoje obietnice daje nam przedsmak tych dobrych rzeczy, które mają przyjść. To, co teraz posiadamy można porównać jakby ktoś wpłacił sto dolarów, dla zapew-

nienia kupna domu. Należy się jeszcze spłacić resztę z sumy więc kupujący nie może przyjść do posiadania domu tak długo dopóki pozostała suma nie zostanie wpłacona. Lecz dany zadek zapewnia mu posiadłość, gdy reszta zostanie wpłaconą. Pan Bóg dając nam zadek Ducha świętego zobowiązał się umową — przymierzem — które zawarł z nami. Dając nam ten zadek Pan Bóg jakoby mówił: "Teraz z twojej strony udowodnij Mi, jak wiernie trzymać będziesz swoją część przymierza, które zawarliśmy. Ty dotrzymaj swego, a Ja uczynię Swoje". "Wiernym jest ten, który nas powołał, który też i uczyni". Tylko rzecz jest w tem, czy my pozostaniemy wiernymi naszym zobowiązaniom, bo Pan Bóg bezwątpienia uczyni Swoją część.

Staranne Przygotowanie Ślubnej Sukni.

Gdy się zastanawiamy nad rzeczami ziemskimi, to przychodzimy do przekonania, że one nie są godne, by je porównać z niebieskimi rzeczami. Lecz zachodzi jeszcze niebezpieczeństwo spędzania poświęconego czasu na rzeczy, które mają nawet mniej wartości niż kwiaty, lub t. p. Ile czasu naprzykład powinno się spędzić na czytanie gazety? Na ile czytanie tego rodzaju pomoże ci do myślenia o rzeczach niebieskich? Każdy z nas jest odpowiedzialny przed Bogiem jak kto zużywa każdą chwilę swojego czasu, który został ofiarowany Bogu. Nie potępiamy tu czytanie ważnych światowych wiadomości, które odnoszą się do wypełnienia różnych proroczych zarysów znajdujących się w Piśmie świętem. Nie jest dla nas złem obserwować przebieg spraw odnoszących się do nadchodzącego Królestwa; lecz nie potrzebujemy czytać bardzo wiele, by się dowiedzieć co nam jest potrzebne.

Bezwątpienia, że gdyby Jezus był teraz w ciele, to interesowałby się warunkami wypełniającymi świadectwo Pisma świętego. Pan powiedział, że gdy zauważymy, iż to pocznie się dziać, mamy podnosić głowy nasze. Jak moglibyśmy podnosić nasze głowy jeżeli nie widzieliśmy tych rzeczy że się wypełniają? A jak możemy je zobaczyć jeżeli nie czytamy tego, co mogłoby nam udzielić pewnych informacji? Lecz czytanie nasze nie powinno być dla zabawy, ani czytać coś takiego, co nie byłoby korzyścią dla Nowego Stworzenia.

Zatem, drodzy bracia i siostry, widzimy jaką drogą powinniśmy postępować. Mamy się stać Oblubienicą Syna Jehowy. Przeto powinniśmy się starać, ażeby mieć wszystko w pogotowiu na zbliżające się goody. Gdy widzimy jakie przygotowanie czyni ziemską oblubienicę, to może posłużyć nam za ilustrację jak ważnem dla nas powinno być, by mieć naszą suknię bez plamy, a haftowania zupełnie skończone. Każdy z nas ma ten przywilej, by mieć najważniejszy dział w największem weselu jakie odbyło się kiedykolwiek. Zatem powinniśmy być gotowi. Z natury byliśmy dziećmi gniewu jako i inisi lecz teraz dostąpiliśmy łaski i zostaliśmy oczyszczeni od wszelkiej zmyzy przez drogocenną krew. Codziennie obowiązani jesteśmy oczyszczać się Słowem Bożem. Jesteśmy obo-

wiązani oczyszczać się od wszelkiej nieczystości ciała i ducha, aby okazać się godnymi stania się Oblubienicą Niebieskiego Króla.

Przygotowanie to znaczy ustawiczną pracę tak długo, dokąd pozostajemy w tem śmiertelnem ciele. Plan Boży tak jest sporządzony, aby okazał kto jest odpowiednim by mógł należeć do klasy mającej stanowić Oblubienicę Syna Bożego. Decyzja zależeć będzie od naszej gorliwości i staranności ażeby być gotowymi. Jeżeli będziemy zajęci właściwie tą najważniejszą sprawą, to nie będziemy mieli czasu na co innego, jak tylko doglądać tej jednej rzeczy. Właściwe przygotowanie siebie znaczy pomaganie drugim na ile nam pozwalają warunki i okoliczności, szczególnie tym, co również postępują po tej wąskiej drodze razem z nami. Obowiązani jesteśmy wydawać życie dla braci. To jest ważna rzecz w naszym przygotowaniu się. Nie tylko mamy budować siebie w najświętszej wierze, ale także pomagać i braciom.

Mamy nadzieję drodzy przyjaciele, że staramy się być gotowymi na wesele Baranka, jak również byśmy mogli być poślubieni z Barankiem. Cokolwiek dziś uczynimy, lub zaniedbamy uczynić, może oddziaływać na nasze ostateczne przygotowanie. Umysł nasz jest podstawą do wszystkiego w tej sprawie. Pan wie dobrze, iż ciała nasze są niedoskonałe, zatem próba nasza nie polega na doświadczeniu naszych cielesnych zdolności ale na ile nasze serca, nasze uczucia są doskonałe. Jeżeli serce jest doskonałe przed Bogiem w takim razie nasze słowa, uczynki i myśli będą w harmonii z prawem miłości według naszego przemożenia. Jeżeli się staramy, ażeby serca nasze były wierne, to stawać się będziemy coraz więcej przypodobywani obrazowi Syna Bożego, naszego Niebieskiego Oblubienicy; a we właściwym czasie wejdziemy z wielką radością do naszego domu, nie ręką uczynionego — w Niebiesiech. Wtedy nasz Pan przedstawi Ojcu Swoją Oblubienicę, która się przyozdobiła Mężowi swemu — przedstawi ją **bez zmyzy** i z wielką radością.

O! jak radosną jest ta myśl! **Czy możemy być bez zmyzy?** Jeżeli ktoś dostanie się do Królestwa, to zapewne będzie bez zmyzy! W międzyczasie nasz charakter tutaj powinien być bez nagany. Pan Bóg nigdy nas nie potępi za przewinienia, których nie mogliśmy uniknąć, lecz za takie, które uniknąć było w naszej mocy. Do tego Pan Bóg postanowił, że w razie, gdybyśmy popełnili jaki błąd, to możemy udać się do Źródła, w którym możemy się oczyścić. Gdy się staramy czynić wszystko, co możemy i jeżeli codziennie, (lub częściej, gdy się tego okaże potrzeba) przystępujemy do Tronu Łaski, by otrzymać przebaczenie i być oczyszczonymi, w takim razie przed Bogiem będziemy uważani za czystych, a w czasie właściwym On da nam ciała na podobieństwo naszego Pana. Wtedy będziemy doskonałymi w całym znaczeniu tego słowa.

Tak długo jak pozostajemy w niedoskonałym ciele potrzebujemy pomocy od Tronu Łaski. Potrzebujemy Boskiego miłosierdzia i zmiłowania każdodziennie. Jeżeli serce nasze jest wierne, nasze słabości i potknię-

cia pomogą nam do większej czujności i stanowczości, ponieważ Opatrzność tak zrządziła, abyśmy tym sposobem uczyli się potrzebnych lekcji. W miarę jak ktoś wzrasta w podobieństwo Boże natenczas dochodzi do coraz większej miłości, podobnej do miłości Bożej i Chrystusowej, umiłuje on wyrabianie w sobie charakteru i zasad sprawiedliwości. Myśmy nigdy nie widzieli naturalnym wzrokiem Boga ani Chrystusa, a jednak ich miłujemy ponad wszystko. (1 Piotr 1:8). Nigdy nie widzieliśmy Apostołów Pawła, lub Jana, jednak ich miłujemy, z przyczyny ich charakterów godnych podziwu i uwielbienia. Miłujemy także różne osoby, które jaśnieją przez swoje pisma i dla ducha jaki się w tych pismach objawia. Miłujemy Apostoła Pawła za jego oświadczenie, iż wszystko poczytał sobie za nic, byle tylko mógł pozyskać Chrystusa i mógł być znaleziony w Nim. Mi-

łujemy wszystko, cokolwiek jest dobre, szlachetne i godne w miarę na ile ono jest takim.

Dlaczego miłujemy jedni drugich? Czy z powodu kształtu głowy, przyjemnych rysów, czy z ubioru? Zapewne, że nie z tych przyczyn. Miłujemy jedni drugich w stosunku i w miarę na ile widzimy w nich podobieństwo naszego Mistrza. O ile kto jest więcej zbliżony do podobieństwa Jezusa, o tyle miłujemy go więcej. Taka miłość jest niebieska, duchowa i tego rodzaju miłość powinniśmy rozwijać od dnia do dnia. Wszystkie inne uczucia powinny być zupełnie na innym miejscu. Niech nasza miłość i poszanowanie będzie wyłącznie dla rzeczy, które są wysoce cenione przed obliczem Bożem; niech więc to będzie dla nas najpiękniejszym ze wszystkich rzeczy, abyśmy mogli stać się przypodobani naszemu Ojcu, który jest w Niebiesiech.

W. T. 1916—163.

Kapernaum Aż Do Nieba Wywyższone

Złoty Tekst: — "I uzdrowił wiele tych, co się źle mieli, na rozliczne choroby".—Mar. 1:34.

PAN nasz powiedział o Kapernaum, że po wywyższeniu aż do nieba, do piekła powinno być strącone (Mat. 11:23.) Nasza lekcja mówi nam, jak było ono wywyższone do nieba—że wielkie łaski, błogosławieństwa i przywileje były udzielone jego ludowi zaraz przy zapoczątkowaniu leczenia przez naszego Pana. Mimo to niewielu tam uznało w nim Mesjasza i jak on przepowiedział, miasto zostało strącone do piekła — nie do miejsca płomieni czy tortur, ale do hadesu, do groźnego stanu, do stanu śmierci. Miasto tak kompletnie zniknęło, że teraz niewiadomo nawet dokładnie gdzie ono było. Mówią, że tylko jakąś kupą kamieni oznaczone jest miejsce jego dawnego istnienia.

Kapernaum było nad jeziorem Galilejskim, blisko miejsca cudownego połowu ryb, o jakim była mowa w poprzedniej naszej lekcji. Następnego sabatu Jezus, w towarzystwie czterech rybaków, którzy porzucili wszystko by zostać jego uczniami, wszedł do bóżnicy w Kapernaum. Bóżnice żydowskie były bardzo liberalnie urządzone i prawie każdemu, przyzwolcie się zachowującemu dawały sposobność wypowiedzenia swych zapatrywań względem zakonu i proroków. Nasz Pan korzystał z tej sposobności i pouczał ludzi, a ci zdumiewali się z jego nauczania, z jego wiedzy. Przywykli oni byli do słuchania nauczonych w Piśmie i faryzeuszów gładzących na temat Pism, wygłaszających swoje własne przypuszczenia i przekraczających znaczenie Pism, wogóle tumaniących ludzi, podczas gdy Jezus uczył jak mistrz doskonale rozumiejący swój przedmiot, wiedzący o czym mówi, "jako ten który ma autorytet."

Prawda że Pan nasz zstąpił z nieba i wiedział o rzeczach, których inni nie znali; ale nie tych on nauczał, jak o tem sam zapewnił w przemówieniu do Nikodema: "Jeżeli nie wierzyliście gdy mówiłem o rzeczach ziemskich, skądże moglibyście rozumieć, gdybym wam mówił o rzeczach niebieskich?" Kazania naszego Pana były zawsze według zasad obja-

wienia Bożego — według zakonu i proroków, i wypełniania się tychże. Widać to jasno z Jego oświadczenia:

"Bom z Siebie Samego nie mówił, ale Ten, który Mię posłał, Ojciec, On mi rozkazywał, co bym mówił i co bym powiadać miał" (Jan 12:49).

A także mówił: "Nauka Moja nie jestci Moja, ale Tego, który Mię posłał" (Jan 7:16).

Niech nam wolno będzie zaznaczyć, że nauczanie przez wszystkich przedstawicieli naszego Pana powinno iść po tej samej linii — nie podług ludzkich nadziei i filozofji, ale podług Słowa Bożego — "który ma sen, niech powie sen; ale który ma słowo moje, niech mówi słowo moje w prawdzie" (Jer. 23:28). "Do zakonu raczej i do świadectwa, ale jeśli nie chcą niechże mówią według słowa tego, w którym nie masz żadnej zorzy" (Iza. 8:20). "Każ Słowo Boże, nalegaj wczas", albo i nie wczas, gdy ci to niewygodnie (2 Tym. 4:2). Boć żywe jest Słowo Boże, i skuteczne i przeraźliwsze nad wszelki miecz po obu stronach ostry" (Żyd. 4:12). "Poświęć je w prawdzie Twojej; Słowo Twoje jest prawdą". (Jan 17:17). "Ale lud wiele o nich trzymał, że byli z Jezusem", i dowiedzieli się o Nim (Dzieje 5:13) To też ci co są wierni Panu i Jego Słowu, nie nauczają rzeczy niewyraźnych i niezrozumiałych, ale głoszą posłannictwo Boże, "radość wielką, która będzie wszystkim ludowi" "w odpowiednim czasie."

"Znam Cię ktoś jest"

Podczas mowy Jezusa, albo prawdopodobnie po ukończeniu przemówienia, zgromadzeni w bóżnicy zdumiali się gdy posłyszeli słowa: "Ach! Cóż my z tobą mamy, Jezusie Nazareński? Przyszedłeś abyś nas wytracił. Znam cię ktoś jest, żeś On Święty Boży". Mówił to człowiek mający ducha nieczystego, — dzisiaj nazwanoby go wariatem i osadzonoby go w domu obłąkanych. Nie powiedzielibyśmy, że wszelki obłąd to opętanie — że wszyscy obłąkani mają w sobie ducha nieczystego, jak było w tym wypadku. Naj-

widoczniej są wypadki, że umysł jest schorzał, ale wierzymy, że conajmniej połowa tych wszystkich, których się traktuje jako obłąkanych, to wypadki posiadania nieczystego ducha — "opętanie".

Jak już wykazaliśmy w innych naszych pismach, złe duchy, czyli djabły (demony), które opętują ludzkie istoty, były swego czasu aniołami — "Także aniołów, którzy nie zachowali pierwszego stanu swego," (Jud. 1:6), ale którzy w czasach Noego wypadli z łaski Bożej przez grzech, i od tego czasu zostają w łańcuchach ciemności, w oczekiwaniu sądu wielkiego, Dnia Tysiąclecia, kiedy Chrystus—Jezus i Kościół w chwale—udzieli próby, czyli sądu nietylko człowiekowi lecz także upadłym aniołom (1 Kor. 6:3). W międzyczasie ich zabiegi o komunikowanie się z ludźmi i o wzięcie nad nimi kontroli przez opanowanie ich woli, zdają się nie ustawać. Wszędzie w Piśmie, tak w Starym jak i w Nowym Testamencie, wszyscy którzy czczą Boga ostrzegani są przed jakimkolwiek zadawaniem się z różnymi medjami, seansami i przed jakimkolwiek komunikowaniem się z duchami. Obowiązkiem naszym jest powtarzanie tego, bo te wpływy są dzisiaj czynniejsze aniżeli kiedykolwiek przedtem, a niektóre Pisma wykazują, że staną się one jeszcze energiczniejsze i potężniejsze w najbliższej przyszłości, jako część wielkiego utrapienia nadchodzącego na całe Chrześcijaństwo naszych czasów. Dowiadujemy się, że w Australii spirytyzm jest daleko więcej rozwinięty i silniejszy aniżeli w Europie lub w Ameryce, a ponadto wszędzie indziej czyni wielkie postępy.

Demon, o którym mówimy w naszej lekcji, zdawał się myśleć, że z przyjściem Mesjasza wszelkie zło miało być unicestwione i zniszczone. W jednym miejscu powiedziane jest: "Czy przyszedłeś, abyś nas wytracił?" jakgdyby demoni mieli uprzednią jakąś informację, lub też przecucie, że czas ujawnienia mocy przez Mesjasza ma być gdzieś w przyszłości. W drugim miejscu Pismo przedstawia złego ducha wrzeszczącego: "Przyszedłeś abyś nas męczył?" Słowo męczenie oznacza w tym wypadku wypędzenie, ukaranie. Możemy być pewni, że natchnieni pisarze do owego czasu nie dali do zrozumienia jaka to kara ma być wymierzona upadłym aniołom, i że ci tylko się domyślali, że będzie nią ich zniszczenie.

Apostoł Piotr zdaje się dawać do zrozumienia, że kiedy upadłe duchy były świadkami śmierci naszego Pana, jako ofiary za grzech, i Jego zmartwychwstania przez Boską moc, to poznały miłość Boga i moc Bożą na korzyść rodu ludzkiego, czego pierwsi nie oceniali, a myśl o zmiłowaniu Bożem jakie w odpowiednim czasie ma być okazane ludziom dała niektórym z nich podstawę do nadziei, że może w odpowiednim czasie i ci z pośród nich, którzy ujawnią żal, mogą także skorzystać z miłosierdzia Boskiego przez Chrystusa. A my wiemy, że to jest rzeczywiście częścią Boskiego planu — bo nietylko upadli ludzie, ale i upadli aniołowie mają być sądzeni podczas Jego przyjścia i królestwa. — 1 Kor. 6:3.

Pan nasz nakazał demonowi wyjść z człowieka — wypuścić z pod swojej mocy jego umysł i ciało. De-

mon był bezsilny wobec autorytetu, jaki posiadał Jezus, ale nie powstrzymało go to od sprawienia człowiekowi znacznych męczarni przy wychodzeniu z niego. Łukasz powiada (4:35), że demon porzucił człowieka w pośrodek tłumu — w taki i w rozmaity inny sposób złośliwość tych duchów się ujawniała. Niema opętań czy owładnięć przez święte duchy. Bóg uznaje indywidualność każdego członka rodu ludzkiego i nie krępuje jej, ani nie czynią tego święci Aniołowie. Bóg przez Swego Ducha Świętego nie postępuje tak jak demoni, żeby opanować rozum i opętać wolę, ale przeciwnie, działa tylko zgodnie z rozumem i z wolą. Poświęcony wyznawca Jezusa może uzyskać Ducha Świętego i to tem obficie, im ściślej wchodzi w uwielbiony kontakt i społeczność z Bogiem, w myśli, w słowie i w postępkach, ale jakkolwiek zaniedbanie Boskiej nauki lub zasad, przez ujawnienie samowoli w przeciwieństwie do uznanej woli Bożej, napewno w znacznym stopniu przytępi ducha świętości, ducha zdrowego rozsądku, Ducha Bożego, który nigdy nam się nie narzuca, tylko musi być łaskawie przyjmowany, silnie utrzymany i pożądanym, o ile ma być utrzymany na stałe i pomnażać swoje łaski.

Zdumieni nauczaniem

Niewątpliwie podczas nauczania swego Pan nasz wyjaśnił przyczynę grzechu i smutku, cierpienia i śmierci — że te były następstwem pierwotnego nieposłuszeństwa i że w swoim czasie i w sposób Bogu wiadomy, to przekleństwo będzie zdjęte ze świata, złe duchy nie będą dłużej miały mocy i władzy oszukiwania i opętywania, a choroby, boleści i śmierć będą wszystkie skasowane, gdy nastanie poranek błogosławieństw, jakie Bóg przyrzekł przez Mesjasza. Te zdumiewające nauki, o tyle jaśniejsze i wyraźniejsze niż te jakie kiedykolwiek słyszeli od nauczonych w Piśmie, i tak pełne natchnienia i nadziei, poparte ujawnieniem mocy Pańskiej nad złymi duchami, wprawiły wszystkich ludzi w zdumienie. Zdali sobie dostatecznie sprawę z tego, że Ten, który nauczał na ich wybrzeżu morskim, był wielkim nauczycielem, wielkim prorokiem, jeśli nie samym Mesjaszem.

Chociaż przeszło rok czasu minęło odkąd Jezus rozpoczął Swe posłannictwo, chociaż cud w Kanie Galilejskiej należał już do przeszłości, i chociaż już dosyć obszernie wykladał w tej okolicy, że "królestwo niebieskie przybliżyło się", to zdaje się jednak że było to dopiero pierwsze zademonstrowanie cudownej mocy naszego Pana nad chorobą i nad złymi duchami; bo inaczej ludność tego miasta, która słuchała nauk Jezusa, nie byłaby się tak zdumiała. Możemy przyjąć za rzecz pewną, że owi czterej rybacy, którzy zostawili wszystko, żeby zostać Jego uczniami, byli mniej zdumieni od innych, bo widocznie wiedzieli też o cudownym połowie ryb parę dni przed tym wypędzeniem demona.

Opuściwszy bóżnicę, Jezus i czterej uczniowie udali się do domu Piotra, gdzie tegoż świekra (teściowa) była w gorączce wielkiej. I prosili Go za nią

(Łuk. 4-38), a On ją uleczył. Najwidoczniej wypędzenie demona przekonało uczniów o zdolności Pana do leczenia chorób, bo inaczej nie byłiby prosili Go żeby uleczył tę niewiastę przed udaniem się do bóżnicy. Pan nasz ujął niewiastę za rękę i podniósł ją, a gorączka natychmiast ją opuściła. Ponadto nie była ona osłabiona i zdenerwowana, jak zwykle bywają pacjenci po opuszczeniu ich przez gorączkę. Przeciwnie, odzyskała ona wszystkie siły i zaraz mogła posługiwać gościom w swoim domu, podać im obiad itd.

“On niemocy nasze na Sie się wziął”

Wieczorem, o zachodzie słońca, nietylko dlatego że dzień się skończył, ale ponieważ podług zwyczaju żydowskiego sabbat kończący się o zachodzie słońca był w oczach ludzi odpowiedniejszym czasem, przywieśli do Jezusa chorych i opętanych przez djabłów, żeby ich uzdrawiał. Jezus to uczynił, używając przytem Swoją żywotność, o czym możemy być pewni. Daje nam to do zrozumienia oświadczenie Apostoła, że On sam wziął nasze niemoce na Sie i choroby nasze nosił; a już wyraźnie jest to powiedziane w związku z jednym z jego uzdrowień, że “moc (żywotność, potęga, siła) wychodziła z niego i uzdrawiała wszystkich (Mat. 8:17, Łuk. 6:19). Tak to Pan nasz dotrzymywał Swojego przymierza poświęcenia i począł kłaść życie Swoje za drugich. Ta moc Jego używana była na pomaganie drugim ustawicznie aż do końca Jego posłannictwa, kiedy to bez stawienia oporu i z poddaniem się woli Ojca pozwolił się ukrzyżować za grzeszników. On Sprawiedliwy za niesprawiedliwych, by nas mógł odkupić krwią Swoją, Swojem ofiarowaniem życiem.

Pismo mówi: “Nie pozwolił djabłom mówić, że go znali”. Jakże widocznem jest tu, nietylko z tego powiedzenia, ale także z tego kiedy to Paweł skarcił ową pannę, która wołała: “Ci to są słudzy Najwyższego Boga, którzy nam wskazują drogę wiecznego żywota” — jakże widocznem jest, że Pan nie pragnie świadectwa djabłów co do Jego osoby i Jego planu. To samo jest też prawdą o wszystkich nieodrodzonych. Do tych mówi Pan: “Cóżci do tego że bierzesz przymierze Moje w usta twoje? ponieważ masz w nie-nawiści karność i zarzuciłeś słowa Moje za się.” (Ps. 50:17). Specjalny to przywilej tych, którzy są poświęconymi Panu by byli Jego przedstawicielami. Jego narzędziami mówczemi — jest to specjalny zaszczyt im dany; stąd znowu oświadczenie: “Wszyscy niebożni nie rozumieją, ale mądrzy rozumieją”. — Dan. 12:10.

Tylko mądrzy u Boga i starający się żyć zgodnie z Jego wolą mogą się spodziewać mieć jasne pojęcie o prawdziwym planie Bożym; wszyscy inni będą w zamieszaniu i w większej lub mniejszej ciemności. Zgodnie też z tem, powiada prorok odnośnie całego ciała Chrystusa, Pomazańca: “Duch Panującego Pana jest nademną, przeto Mię pomazał, abym głosił dobrą nowinę”. Nikt niema być uważany za nauczyciela Boskiego poselstwa z wyjątkiem tych, co mają namaszczenie, a wszyscy mający to namaszczenie, w stopniu jaki posiadli, mają przywilej być przedsta-

wicielami i rzecznikami Pana w miarę swych sposobności i gotowości w racjonalnych granicach Słowa Bożego.

Następnego poranka tłumy, ucieszone, że mają wśród siebie wielkiego nauczyciela i uzdrowiciela, szukały znowu Jezusa, ale odszedł był rychło na miejsce odosobnione mówiąc, że musi i w innych miastach głosić Ewangelię — musi sprawy Ojca załatwiać, musi dopatrzyć potrzeb i interesów całej trzódki. Widocznie zamiarem Pana naszego było dać tylko takie dowody Boskich względów, któreby przekonały wszystkich prawdziwych Izraelitów o Jego właściwym charakterze i działalności jako przedstawiciela Ojca, to jest jako Mesjasza. Dlatego po dostarczeniu tych cudownych dowodów, odchodził, ażeby ci, co nie byli odpowiednio w sercu usposobieni mogli zapomnieć, przestać się interesować i oziębnać, gdy zaś prawdziwi Izraelici, wyczekujący pocieszenia, jakie Bóg obiecał przez przykazanie i proroków, aby mogli w dalszym ciągu czuwać i mieć nadzieję, czekać i modlić się o królestwo jakie On zapowiedział.

Tak też jest w każdym wypadku: Bóg szuka tylko klasy wybranej, tych co Go czczą w duchu i w prawdzie; nie szuka On tłumu bo na to nie czas. W odpowiednim czasie wszystkie ociemniałe oczy przejrzą a głuche uszy posłyszają, i poznanie Pana udzielone będzie każdemu członkowi rodu ludzkiego, lecz teraz dane to jest tylko specjalnej klasie, którą Bóg wybiera na członków oblubienicy, małżonki Baranka.

Uzdrowił wielu

Chociaż Pan nasz niewątpliwie uzdrowił wielu niemocnych w ciągu dwóch i ćwierć lat po tej lekcji, nie myślimy jednak żeby uzdrowił był wszystkich chorych w Palestynie. Posłannictwem Jego nie było uzdrawianie chorych, ale głoszenie Ewangelii. — Uzdrawianie chorych było tylko funkcją uboczną, obliczoną na ściąganie uwagi, podtrzymanie wiary, wskazanie na Niego jako na palec Boży. Pamiętamy naprzykład uzdrowienie niemocnego przy sadzawce Betseda, gdzie było wielu chorych, a tylko on jeden był uzdrowiony (Jan. 5:1-9). Opis ten zdaje się wskazywać, że o ile nie wszyscy to jednak wielu niemocnych w Kapernaum było uzdrowionych. Było to małe miasteczko, a ponadto, jak jest powiedziane, doznało ono błogosławieństw, przywilejów i sposobności więcej niż inne miasta; wywyższone zostało aż do nieba na punkcie przywilejów, a to głównie przez tak powszechne uzdrawianie jego chorych i opętanych przez djabłów.

“A znamiona te naśladować będą”

Wielu badając tę lekcję przypomni sobie bezwątpienia argumenty niektórych co twierdzą, że wszyscy ludzie Pana, którzy naprawdę w Nim ufność pokładają, powinni uzdrawiać się wzajemnie przez modlitwę i nigdy nie powinni być chorymi. Wielu z tych co tak twierdzą, przytacza te słowa: “A znamiona tych, co wierzą, te naśladować będą: W imieniu mojem djabły wyganiać będą, obcymi językami

mówić będą, węże brać będą, a choćby co śmiertelnego pili, nie zaszkodzi im; na niemocne ręce kłaść będą, a dobrze się mieć będą.” — Marek 16:17, 18.

Ci drodzy przyjaciele powinni zauważyć dwie rzeczy: (1) Że tych słów, i wogóle wszystkiego w szesnastym rozdziale Marka od dziewiątego wiersza do końca, nie ma w starych rękopisach Biblii i że uważane są one za dodatki do tego co Marek napisał i stąd nie posiadają wcale natchnionego autorytetu. Wszyscy uczeni to wiedzą, i wielu z tych co się na te słowa powołują, mają naszym zdaniem dosyć inteligencji aby o tem wiedzieć. Dlaczego więc czytają oni je jako słowa Pisma świętego gdy wiedzą że nie są one częścią tegoż?

(2) Te słowa nie są uważane za prawdziwe przez wyznawców Pana, a ci co je czytają jako mające zastosowanie wykazują, że sami w nie nie wierzą. Nie będą oni brać węzów, boją się pić coś śmiertelnego, nie mogą wyganiać djabłów, ani też wszyscy z nich nie mogą uzdrawiać niemocne przez wkładanie rąk.

Cuda naszego Pana nie tylko były instrukcją dla ludu ale ponadto przedstawiały obrazowo moc jakiej On ostatecznie użyje na wyższą i chwalebniejszą skalę przy błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi. Nie użył On Swojej mocy, o ile zapiski notują, na żadnym z Jego wyznawców, Jego uczniów. Ich powołanie miało za warunek to, że pójdą oni w Jego ślady. i zamiast zabiegać o przywrócenie i odzyskanie zdrowia fizycznego, starać się będą złożyć swoje życie za swych braci w służbie Prawdy. Ktokolwiek przypuszczał, że wyznawcy Pana powołani bywają na to, żeby dla siebie pozyskać zdrowie fizyczne i zwolnienie od utrapień i kłopotów, bólów, dolegliwości i smutków, ten ma błędne pojęcie. Prawda że życie cnotliwe i serce mające pokój z Panem są bardzo pomocne do fizycznego zdrowia, ale prawdą jest także, że utrzymanie się we wszelkich okolicznościach w pogotowiu do usług dla Króla, pociąga za sobą znaczne wyczerpanie sił fizycznych i oznacza nieraz pewnego rodzaju niewygodę fizyczne i uszkodzenie takie w ten czy ów sposób powinny być uważane jako części naszej ofiary, jako części “wszystkich rzeczy” w naszym doświadczeniu, które Bóg może pokierować na naszą korzyść.

W rzeczywistości wielu z ludu Pana doznało najwspanialszych błogosławieństw z Jego rąk pod po-

stacią chłoszczącego nawiedzenia zmartwieniem, lub chorobą. Tak to rzecz zła, mająca cechy niegodziwości, w wielu wypadkach została obroconą na dobro tych, którzy miłują Boga i odpowiednio się wyćwiczili w swoich dolegliwościach. Prawda, że w niebie nie ma choroby, i nie będzie choroby na ziemi gdy era Tysiąclecia w zupełności usunie przekleństwo i sprowadzi restytucję i doskonałość dla tych, którzy je przyjmą na Boskich warunkach posłuszeństwa, a zatrąci wszystkich innych członków rodu ludzkiego. Ale czas ten jeszcze nie nadszedł; jeszcze chodzimy nie podług widzenia lecz podług wiary; jeszcze mamy słabości umysłowe, moralne i fizyczne, jakie przylgnęły do nas jako nasz dział w ogólnym upadku. Być może iż Bóg mógłby obdarzyć nas szczególnym uwzględnieniem albo wzmocnieniem podług Swej mądrości, zgodnie z Jego przekonaniem o konieczności pracy jakaby chciał żebyśmy wykonali, ale nie do nas należy wycofywać naszą ofiarę przez domaganie się ziemskich względów i specjalnych przywilejów. Powinniśmy raczej prosić o specjalne duchowe błogosławieństwa, zdając sobie sprawę z tego, że Ojciec bardziej skłonny jest dać Ducha Świętego swym dzieciom, aniżeli ziemscy rodzice skłonni są dawać dobra ziemskie dzieciom swoim.

Dawanie nam Ducha Świętego oznaczać będzie naogół lekcje cierpliwości, pokory i rozbudzenia miłości przez cierpienia i utrapienia, moralne i fizyczne. Posłuszne Bogu dziecko, rozwinięte przez poznanie Słowa i rozumienie Jego ducha, radować się będzie w ocenianiu mądrości Bożej i mieć będzie zaufanie do Niego za jakiegokolwiek błogosławieństwa duchowe, jakie On uzna dla niego za najlepsze. Nasze specjalne korzyści są natury duchowej, i nie rozpoczęły się one w Kapernaum ani też podczas ziemskiej misji naszego Pana, lecz rozpoczęły się dopiero w dniu Zesłania Ducha, już po tem gdy wstąpił na wysokość i otrzymał od Ojca nagrodę swą i władzę natchnienia wyznawców swych duchem spłodzenia do nowej natury.

Nie zabiegajmy o bocheny chleba, o ryby, i o fizyczne uzdrowienia boć to przecie są rzeczy o które zabiegają poganie; my szukajmy duchowego zdrowia, siły i pokrzepienia, a wszystkie rzeczy doczesne będą nam dodane podług Boskiej mądrości i miłości.

W. T. 1906—57.

Pastor Russell Nie Był Założycielem Sekty “Świadkowie Jehowy”

Najwyższy Sąd Stanów Zjednoczonych orzekł że salutowanie Flagi (Narodowy Sztandar) Amerykańskiej nie jest aktem oddawania religijnej czci, przeto sekta “Świadków Jehowy” nie może na religijnych podstawach legalnie żądać zwolnienia od tego szacunku względem Amerykańskiej Konstytucji.

Sprzeciwianie się temu ze strony członków tej sekty spowodowało przeciwko nim gwałty i rozruchy w różnych częściach kraju, powodując znaczne uszkodzenia osobiste i materialne.

Dienniki amerykańskie podając wiadomości o takich rozruchach, w które wmieszani byli “Świadkowie”, zaznaczyły błędnie, że sekta ta była założona

przez obecnie już nie żyjącego Pastora Russella, którego kazania przed jego śmiercią były popierane przez stowarzyszenie amerykańskiej prasy i publikowane co tydzień w tysiącach pism.

Prawdą jest że J. F. Rutherford, obecny naczelnik i władca sekty Świadków, został prezesem Stowarzyszenia Strażnicy, Biblii i Broszur po śmierci Pastora Russella, który był założycielem tegoż Stowarzyszenia; lecz ogólna publiczność nie jest świadoma tego, że Rutherford wnet zaczął cały ten ruch odwołać od pierwotnych nauk i ducha, i zaczął formować zupełnie nową organizację własną.

Jego radykalne zmiany włączyły także przybra-

nie nowego imienia "Świadkowie Jehowy". Zupełna zmiana jego taktyki utwierdzoną została w roku 1938, gdy narzucił swoim naśladowcom tę ideję że organizacja, której on był głową, jest "Boską Teokracją" i że przeto żadne osoby ani żadne grupy osób pomiędzy Świadkami nie będą miały nic do mówienia w nadzorowaniu prowadzonej pracy. Wszyscy mieli przyjmować rozkazy z głównej kwatery; a wszystkie takie rozkazy miały rzekomo pochodzić od Boga przez organizację, której on był głową.

Z tą kompletną zmianą organizacji i imienia, wystawiony też był nowy kierunek nauk radykalnie różniących się w duchu od tych, które głosił Pastor Russell i które za jego życia przemawiały do przekonania bardzo wielu.

Pastor Russell nauczał religii miłości raczej a nie bojaźni. Był on wielkim pionierem w zwalczaniu średniowiecznej teorii o wiecznych mękach dla niezbóżnych. Nauczał że ludzie powinni być zachęceni do służenia Bogu z powodu że Bóg umiłował ich, a nie przez bojaźń, jak On będzie ich karał po śmierci.

Rutherford, przewodca Świadków, nie naucza teorii o mękach, lecz stara się nastraszyć swoich naśladowców do ślepego posłuszeństwa jego organizacji przez groźbę wiecznego zniszczenia w tem co Biblia nazywa wtórą śmiercią. Przykazania Pisma świętego poprzekręcał tak jakoby one działały tylko przez jego "Teokratyczny Rząd", stąd nieposłuszeństwo tej organizacji ma rzekomo być nieposłuszeństwem samemu Bogu.

Co do przyszłego żywota, Pastor Russell nauczał że ogólna ludność tego świata powstanie od umarłych w naturze ludzkiej, aby wszyscy mogli otrzymać zupełną sposobność okazania posłuszeństwa prawom królestwa Chrystusowego. Na podstawie Pisma świętego twierdził że dopiero po takiej zupełnej próbie w warunkach przyjaznych, nieposłusznicy stracą łaskę Bożą na zawsze. Uczył także że ci co po zmartwychwstaniu okażą posłuszeństwo prawom królestwa Chrystusowego, otrzymają wszelką ku temu sposobność i podniesieni będą do doskonałości i do wiecznego żywota na ziemi.

Pastor Russell godził się z naukami większości kościołów, że dla chrześcijan Biblia wystawia nadzieję niebieską. Twierdzeniem jego było że według Biblii chrześcijanie są teraz przygotowywani aby w przyszłości królowali z Chrystusem w królestwie, przez które ziemskie błogosławieństwa mają spłynąć na całą ludzkość.

Takie nauczanie znaczyło że jest nadzieja zbawienia także i dla innych oprócz nas. Pastor Russell nie podzielał tej modlitwy: "Boże błogosław mnie i moją żonę, także mego syna Jana i jego żonę; nas czworo, lecz nikogo więcej". Lecz Rutherford zmienił to wszystko. Obecnie jest twierdzeniem że poza "Teokratycznym Rządem" niema zbawienia. Ci co dla jakiegokolwiek powodu nie przyjmują poselstwa Świadków, ściągają na siebie Boski gniew i gdy umrą dusze ich będą wygładzone na zawsze. Ku wypełnieniu miejsc tych rzesz, które w Armagedonie będą wytra-

cone za to że nie słuchały nauk Rutherforda, on obiecuje swoim naśladowcom przywilej żenienia się w nowym świecie i napełniania ziemi. Taką substytucję (zastępstwo) podają Świadkowie za biblijny plan powstania od umarłych, o jakim uczył Pastor Russell.

Wiele lat przed r. 1914, Pastor Russell uczył, że w roku tym wybuchnie przepowiedziany przez proroka Daniela "wielki ucisk, jakiego nie było odkąd narody zaczęły być". (Dan. 12:1). Tłumaczył że ucisk ten będzie rozwijał się w trzech fazach; najprzód wojna światowa, następnie światowa rewolucja, a w końcu rozwiązanie wszystkich rządów w krótkim okresie anarchii, z której ludność będzie wybawiona cudownym ustanowieniem królestwa Chrystusowego.

Wielu było wówczas takich co mówili że taki "czas ucisku" nie może przyjść; iż cywilizacja czyniła tak wielkie postępy że taka wszechświatowa ruina była nie do pomyślenia. Jednakowoż rozwijające się na świecie wydarzenia dowiodły, że Pastor R. miał rację. Wojenna faza ucisku przeszła; obecnie wchodzimy w fazę rewolucyjną i miliony zaczynają wierzyć, że jeżeli Bóg nie wda się w sprawy świata, ludzkości grozi zagłada.

Rutherford posunął się tak daleko w odrzuceniu nauk Pastora Russella, że obecnie twierdzi iż ci co dotąd nauk tych się trzymają i je głoszą, są nieprzyjaciółmi Boga. Mimo to jednak większość szczerych chrześcijan w całym kraju, którzy radowali się i radują z Ewangelii o Boskiej miłości i wolnej łasce, jak wyłożone to było przez Pastora Russella, nie łączą się z organizacją Rutherforda; a tych kilku co dotąd tam pozostało szybko odchodzą. Ci co odeszli pracują razem w kooperatywnych urządzeniach, w zupełnem odosobnieniu od Rutherforda i nadal zachowują miano "Badaczy Pisma Św." Prowadzą oni stałe zebrania w setkach osad amerykańskich.

Niektórzy z amerykańskich dawnych współtowarzyszy Pastora Russella, rozrzuconych po różnych częściach kraju, złączyli się w ruch kooperatywny w celu przedruku jego Wykładów Pisma Św., których miliony rozpowszechniono za Jego życia. Mają oni zakład drukarski pod nazwą "The Dawn Publishers" przy Fulton ul., w Brooklynie, w niewielkiem oddaleniu od dawnego Brooklyńskiego "Tabernacle", przy Hicks ul., który przez wiele lat był używany przez Pastora Russella za główną kwaterę.

Polskim językiem mówiący Badacze Pisma świętego także złączyli się w oddzielne grupy kooperatywne, niezależne od organizacji Rutherforda. Wydają czasopisma, broszury i gazetki w języku polskim i nadal trwają w duchu Ewangelii Chrystusowej tak jak ją z Pisma świętego głosił Pastor Russell.

Badacze Pisma Św., biorąc ogółem, wierzą iż nauką Biblii jest, że chrześcijanie powinni oddawać szacunek i posłuszeństwo rządowi, pod którym żyją. Utrzymują także że tem bardziej powinno to być prawdą w Ameryce, gdzie konstytucja oddziela kościół od stanu, tak że szacunek dla rządu i dla flagi, która przedstawia rząd gwarantujący wolność, w żad-

nem znaczeniu nie jest aktem religijnej czci. Badacze Pisma Św. czują, że chrześcijanie żyjący w Ameryce powinni wielce oceniać tę wolność sumienia i religii,

jaką mają tu w Ameryce, podczas gdy narodom innych części świata wolność ta jest odebrana.

"The Dawn".

Oczyszczenie Synów Lewiego

"Któż będzie mógł znieść dzień przyjścia Jego? I kto się ostoi gdy się On okaże? Bo On jest jako ogień roztopiający i jako mydło blecharzów. I będzie siedział roztopiając srebro, oczyści syny Lewiego i przepławi je jako złoto i jako srebro i będą ofiarować Panu dar w sprawiedliwości." — *Mal. 3:2, 3, 4.*

ROZUMIEMY że powyższe orzeczenie stosuje się do manifestacji naszego Pana przy pierwszym Jego przyjściu i przez cały wiek Ewangelii. On okazywał się w tem znaczeniu że dawał się poznać tym, co znajdowali się w odpowiednim stanie serca, że przy Jego pomocy mogli postępować Jego śladami. Jednakowoż w szczególniejszy sposób On objawia się im teraz. Przy pierwszym przyjściu naszego Pana żydzi spodziewali się Pośrednika większego od Mojżesza, który był pośrednikiem starego przymierza zakonu. Mojżesz powiedział: "Proroka wam wzbudzi Pan Bóg wasz, z braci waszych, jako mię; onego słuchać będziecie we wszystkim cokolwiek do was mówić będzie. I stanie się że każda dusza, któraby nie słuchała tego proroka (Wielkiego Mesjasza), będzie wygładzona z ludu". (Dzie. 3:22, 23.) To też żydzi spodziewali się tego wielkiego Mesjasza, wielkiego Pośrednika Nowego Przymierza.

Bóg powiedział: "Oto Ja posyłam Mego Anioła (Posłańca) — — Posłańca przymierza, którego wy żądacie". Wy oczekujecie większego niż był Mojżesz; lecz to będzie oznaczać sroższe próby i doświadczenia gdy ten większy przyjdzie. Powyższy tekst nie znaczy że On wyczyści literalne srebro i literalne złoto, ale raczej lud Boży. Ten będzie oczyszczony od zmas aby mógł ofiarować przyjemną ofiarę Panu. W pozafiguralnem znaczeniu, synami Lewiego są domownicy wiary. Oni oświadczyli gotowość złożenia ofiary Panu — "stawienia swych ciał ofiarą żywą". Ci co w taki sposób stawia samych siebie ofiarą, będą kapłanami, a On wielki Mesjasz będzie Arcykapłanem. Oni ofiarują Panu przyjemną ofiarę (dar) w sprawiedliwości. Dzieło to było w procesie wykonywania przez cały wiek Ewangelii; a ponieważ obecnie znajdujemy się przy końcu tegoż wieku więc sroższe próby bywają zastosowane i nadal zastosowywane będą aż Pan dopełni rozwoju duchowego domu Lewiego, pozafiguralnych kapłanów i pozafiguralnej wielkiej kompanii.

Pismo to ma swe zastosowanie do całego objawiania się Mesjasza, co rozpoczęło się przy Jordanie a dopełni się chwalebnem objawieniem przy Jego wtórem przyjściu. Mesjasz, Głowa Tego Proroka większego od Mojżesza, wzbudzony był najprzód, zaś na wzbudzenie ciała tego większego Pośrednika i pozafiguralnego Mojżesza potrzeba całego wieku Ewangelii.

On zupełnie przeczyszczy Swój lud

Orzeczenie: "Kto się ostoi gdy się On okaże?"

nie powinno być rozumiane jakoby oznaczało iż przy Jego okazaniu się wszyscy będą stać. Będą niektórzy co mniemać będą że stoją, lecz w rzeczywistości wcale nie będą znajdować się w łasce Pańskiej. Jednakowoż główną myślą tego tekstu, według naszego wyrozumienia, jest :Kto się ostoi w próbie, jaka będzie zastosowana w czasie Jego objawienia? Jak na przykład, przy pierwszym Swem przyjściu, Pan przyszedł do swoich, do żydowskiego narodu, ale oni nie tylko że Go nie przyjęli lecz ukrzyżowali Go. Tylko niektórzy ostali się wobec ówczesnej próby. Jan Chrzciciel powiedział: "On wyczyści bojowisko swoje i zgromadzi pszenicę swoją do gumna" (Mat. 3:12). Rozumiemy że tekst ten stosuje się do tegoż dzieła oczyszczania; podobnie i dziś, w obecnym czasie żniwa, stosuje się on więcej aniżeli do całego wieku Ewangelii, ponieważ jest to czas szczególniejszego próbowania i doświadczenia ludu Bożego. Kto się ostoi i udowodni że jest jednym z ludu Bożego? Pan obecnie rozsądza i decyduje, którzy są z klasy poświęconych.

Spostrzegamy że przy pierwszym przyjściu tylko resztki z narodu żydowskiego przyjęły Jezusa jako pozafiguralnego Pośrednika nowego przymierza, kiedy On zaczął doświadczać klasę Lewitów. Tak samo teraz znajdujemy że nominalny kościół odpada, okazuje się niegodnym pod wielu względami — nie że członkowie tegoż kościoła idą na wieczne męki, lub na wtórą śmierć, a raczej że objawiają iż nie są godni zaliczenia pomiędzy Kapłanów ani pomiędzy Lewitów. Należy pamiętać że wiek Ewangelii był przeznaczony na wybranie kapłanów i lewitów, aby przygotować ich na sług nowego przymierza, które będzie dla wszystkiego ludu przez nich.

Rozumiemy że w obrazie tym Pan używa tych dwóch metali (oba drogie, lecz jeden droższy od drugiego) prawdopodobnie w tym celu aby przedstawiały Kapłanów i Lewitów — "małe stadko" i "wielkie grono". Rozumiemy także iż nowe przymierze było w procesie inaugurowania (instalacji) przez cały wiek Ewangelii, lecz przymierze to nie przyniesie korzyści Izraelowi ani światu prędzej aż w Tysiącleciu. Wpierw oni muszą mieć Pośrednika. Pośrednikiem tym jest najpierw Pan nasz Jezus Chrystus, On Arcykapłan. Następnie, według Boskiego zarządzenia, On ma dodać niższych kapłanów, którzy mają być pozaobrazowymi Lewitami, sługami nowego przymierza. Usprawiedliwiona ludzka natura tych wszystkich (a szczególnie Głowy) stanowi owe "lepsze ofiary", które gdy zostaną dopełnione, wiek ten się skończy i wszystko będzie gotowe — to jest Kapłaństwo, Lewici i Krew nowego przymierza — aby zastosować to na zadośćuczynienie Sprawiedliwości, następnie aby sprowadzić błogosławieństwa pośred-

niczego królestwa dla Izraela a przez Izraela dla wszystkiego ludu.

Może ktoś zapytałby: Co jest tym "darem w sprawiedliwości" wspomnianym w tem Piśmie? Jest to ofiara Kościoła — "stawiajcie ciała wasze ofiarą żywą" (Rzym. 12:1). On Arcykapłan oczyszcza tych członków Swego ciała przez danie im potrzebnych doświadczeń z dnia na dzień, aby mogli coraz więcej poznawać wolę Bożą i coraz więcej poświęcać rzeczy ziemskie i wyrabiać charakter na podobieństwo Pana naszego Jezusa. To oczyszczanie nie przychodzi od razu i nie od razu dokonuje naszej ofiary lecz codzienne doświadczenia i ćwiczenia od Pana są w tym celu aby wola Jego mogła wykonywać się w nas coraz doskonalej. On daje nam te doświadczenia codziennie abyśmy przez przyjmowanie ich uczyli się Jego woli i coraz zupełniej ofiarowali on "dar w sprawiedliwości", który rozpoczęliśmy.

Gdyby ktoś zapytał, w jaki sposób możemy być członkami onego wielkiego Rafinatora a jednocześnie ową klasą Lewitów, którą On rafinuje, to odpowiedzielibyśmy że jest to obraz często wystawiany w Piśmie świętem — że Chrystus jest głową ciała w urzędowym znaczeniu; a my bywamy policzeni jako członkowie Jego ciała nawet zanim jeszcze zostaliśmy zupełnie, kompletnie i ostatecznie przyjęci za takich w "pierwszem zmartwychwstaniu". Ten, który jest naszą głową przeszedł do chwały i my mamy być z Nim. Od chwili naszego przyjęcia i spłodzenia z Ducha świętego uznani jesteśmy za członków Jego ciała w znaczeniu perspektywnem (czyli w nadziei że będziemy nimi w rzeczywistości, w słusznym czasie), w tem przypuszczeniu że uczynimy nasze wezwanie i wybranie pewnem. Następnie, w innym znaczeniu tego słowa, Pan używa tych co oczyszcza, jako Swych współpracowników i daje im dział w usłudze pojednania, w niektórych czynnościach oczyszczania — niektórzy z pomiędzy tych są instruktorami dla braci — i dzieło to odbywa się, jak to oświadczył Apostoł: "izbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i znajomości Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę doskonałego wieku Chrystusowego" (Ef. 4:13). Tak więc owe dzieło oczyszczenia i budowania ciała Chrystusowego postępuje naprzód i używani są do tego różni członkowie ciała, a to wszystko z tej racji że nasz Pan jest Głową tegoż ciała.

W. T. 1910—355.

MYŚLI I ZDANIA

Szatańskie człowieka są czyny
Z upadku innych cieszyć się lub winy.

Dawne to przysłowie: Ręka rękę myje,
Nie dla samego siebie człowiek żyje;
Jak ja dla drugich, tak i dla mnie drudzy,
Wszyscy jesteśmy sobie wzajem słudzy.

Prawda oczywista że człowiek do liścia każdy jest
podobny,
Bo jako liść snadnie, każdy człowiek padnie,
choć i nadobny.

ECHA Z KONWENCYJ

Z Nowego Yorku, N. Y.

Umilowani w Chrystusie bracia i siostry:

W niedzielę, dnia 14 lipca, b. r., odbyła się jednodniowa uczta duchowa w Nowym Yorku, na którą zgromadziło się około 100 osób, braci i sióstr z okolicznych zgromadzeń. Było także parę osób ze zgromadzeń bardziej oddalonych, oraz br. T. z So. Bend, Ind., który w tym czasie znajdował się w paru tygodniowej podróży objazdowej, odwiedzając zgromadzenia na wschodzie.

Wygłoszonych było pięć wykładów przez czterech braci. Mówcy starali się zachęcać słuchających do wierności i wytrwania na wąskiej drodze, pobudzając szczególnie do miłości, pokoju i świętobliwości, bez której nie można oglądać Pana. Wszyscy czuli się duchowo dobrze, zjednoczeni tą samą wiarą w Boską obietnicę.

Przy zakończeniu uczestnicy wyrazili życzenie aby otrzymaniem błogosławieństwem podzielić się przez łamy Straży z wszystkimi braćmi i siostrami gdziekolwiek zamieszkują, a także aby tą drogą przesłane było wszystkim w Panu chrześcijańskie pozdrowienie oraz życzenie wszelkich od Boga błogosławieństw i łask ku zbawieniu.

Uczestnicy konw. w Nowym Yorku, N. Y.

Z Chicopee, Mass.

Drodzy w Panu bracia i siostry:

Łaska i pokój Boży niech rząd prowadzi w sercach Waszych aż do zwycięstwa.

Pragniemy podzielić się z wszystkim ludem Pana, że za staraniem zgromadzeń w Chicopee, Mass. i West Suffield, Conn., odbyła się w Chicopee jedno-dniowa konwencja lokalna, w Niedzielę, 21 lipca, b. r. Konwencja ta urządzona była szczególnie z tej okazji, że w czasie tym bawił w tych stronach podróżujący brat, odwiedzający zgromadzenia. Ponieważ czas podróży owego brata był bardzo ograniczony, bo wszystkiego razem tylko dwa tygodnie, przeto przez urządzenie tej konw. dana była sposobność aby więcej braci i sióstr skorzystało z tej usługi.

To też dość licznie zjechali się bracia i siostry ze zgromadzeń okolicznych i niektórzy z dalszych. Pomimo znacznego gorąca wszyscy cierpliwie i z zadowoleniem słuchali wykładów, które służyło pięciu przyjezdnym braci, na różne interesujące i budujące tematy. Miejscowi bracia i siostry starali się przyjezdnym jaknajserdeczniej ugościć nie tylko duchowo ale i cieleśnie. Nie szczędząc kosztów postarali się aby wszyscy uczestnicy obsłużeni byli wspólnym obiadem w tym samym budynku. Ta staranność i hojność zgromadzeń w Chicopee i W. Suffield jest dobrem świadectwem dla tamtejszych braci i sióstr i z pewnością było to odpowiednio ocenionem przez wszystkich przyjezdnym.

Przy zakończeniu tej uczty stawiony był wniosek i jednogłośnie poparty, aby częścią tego błogosławieństwa i chrześcijańskie pozdrowienie przewiezione były przez obecnych tym co z danych zgromadzeń przyjechać nie mogli, a także aby przez łamy Straży przesłane to było wszystkim innym gdziekolwiek zamieszkują.

Pozostajemy w bratniej miłości,

Uczestnicy konw. w Chicopee, Mass.

Z Ludlow, Mass.

Umilowani bracia i siostry w Panu naszym Jezusie Chrystusie: —

Łaska, miłosierdzie i pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum ludzki, niech się wam pomnoży przez poznanie Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Pragniemy podzielić się z Wami, choć w kilku słowach, tą radością, jakiej z łaski Ojca Niebieskiego doznaliśmy, na jednodniowej uczcie duchowej, która odbyła się dnia 28-go lipca, b. r., w Ludlow, Mass., przy udziale około 100 osób ze zgromadzeń okolicznych i dalszych. Pięciu braci usłużyło pokarmem duchowym; wykładami budującymi i pocieszającymi przemawiali do serc naszych, jakoby to wszystko wychodziło z jednych ust. Był to więc radosny dzień dla nas, bo doznaliśmy hojnego błogosławieństwa od Ojca Światłości.

To też miejscowi bracia i siostry wyrażają wdzięczność najprzód Ojcu Niebieskiemu za udzielone łaski i dary, a następnie także wszystkim braciom i siostram, którzy raczyli przybyć i razem z nami karmić się Słowem żywota.

Przy zakończeniu tej uczty duchowej uczestnicy jednogłośnie zdecydowali, aby otrzymanem błogosławieństwem podzielić się z wszystkim ludem Pana. To też jako Zbór Pana w Ludlow prosimy braci wydających Straż, aby raczyli to podać na łamach Straży, aby i inni mogli dostąpić choć cząstkę tej pociechy, którą my pocieszeni zostaliśmy.

Załączając serdeczne, chrześcijańskie pozdrowienie i życząc wszystkim łask Bożych potrzebnych do bojowania wierne aż do zwycięstwa (Jud. 24, 25; 1 Piotr 5:14), pozostajemy w miłości bratniej

Zbór Pana w Ludlow, Mich.

Z South Bend, Ind.

Umilowani w Chrystusie bracia i siostry:

Zapowiedziana dwudniowa konwencja w So. Bend, Ind. odbyła się w dniach 27 i 28 lipca, b. r., przy dość licznych udziale braci i sióstr ze zgromadzeń okolicznych. W drugim dniu uczestniczyło ponad 200 osób. Byli bracia grupujący się przy "Straży", jak i przy "Brzasku Nowej Ery"; lecz podczas całej tej uczty duchowej nie było żadnego wyróżnienia; owszem panowała jaknajlepsza harmonia, jedność i szczerza chrześcijańsko-bratnia społeczność. Pomimo znacznego gorąca wszyscy z cierpliwością i zadowoleniem trwali na zebraniach. Wykładami usłużyło dziewięciu przyjezdnych braci starszych z obu grup. Przemówienia były w duchu miłości i napominaniu, aby w tym ostatecznym czasie wszyscy mianujący się być ludem Bożym starali się skupić w jedną prawdziwą rodzinę Bożą, "ku **spojeniu** świętych, ku pracy usługiwaniu, ku budowaniu ciała Chrystusowego; iżbyśmy się wszyscy zeszli w **jedność** wiary i znajomości Syna Bożego, w męża doskonałego." — Ef. 4:12-16.

Fakt że tego rodzaju uwagi i napominania nie były tylko czczeni frazesami ale poparte są szczerem ruchem wzajemnej przyjaźni i miłości pomiędzy ludem w prawdzie, nadawał tem mowom większej siły i pobudzał wszystkich do radości i do coraz serdeczniejszej miłości bratniej. Różne słabości cielesne i niezrozumienia wzajemne mogą powodować i powodują różne trudności i rozterki pomiędzy ludem Bożym, lecz duch jedności i miłości Chrystusowej, płynący ze Słowa Bożego, jest w stanie pokonać wszystkie te trudności i dopomóc do pożądanego jedności, jeżeli tylko ducha tego sobie przyswoimy i nim kierować się będziemy. Szczera dążność w tym kierunku i gorące pragnienie jedności pomiędzy braćmi dają się zauważyć coraz wyraźniej. Szczególnie można było to odczuć i zauważyć podczas tej konwencji, na zebraniu świadectw. Szczerość wynurzeń się braci i sióstr, wzruszająca radość z podjętego ruchu przyjaźni i gorące życzenia aby ruch ten przyniósł jaknajlepsze i trwałe owoce, wyciskały łzy radości i wzruszenia z ocz wielu uczestników tego zebrania.

Interesowe Zebranie Sług

Ponieważ konwencja ta była w charakterze pół-generalnej, więc pierwszego dnia wieczorem wszyscy zborowi słudzy obecni na tej konwencji, zebrali się na osobne zebranie, aby wspólnie zastanawiać się i obradować nad różnymi sprawami w zakresie pracy na niwie Pańskiej i w zakresie wzajemnej służby i społeczności pomiędzy ludem Pana. Jak cała konwencja tak i te obrady sług odbyły się w duchu jaknajlepszej harmonii i zgody. Poruszono wszystkie trzy wydziały pracy międzyzborowej. Dwie z tych t. j. dział wydawnictwa literatury i zasilanie pracy Ewangelicznej w Europie (o ile jeszcze sposobność ta będzie nam przywrócona) pozostały nie zmienione i pod nadzorem tych samych co dotąd zgromadzeń. W trzeciej zaś t. j. w wydziale pielgrzymkiej służby, znajdującej się przez ostatnie dwa lata pod nadzorem zgromadzenia w Harvey, zaszła pewna zmiana, na wyraźne życzenie tegoż zgromadzenia, które na pewien czas przed tą konw. zdecydowało większością głosów aby praca ta została powierzona innemu Zborowi. Życzenie zgromadzenia w Harvey zostało uwzględnione i bracia ci

zostali zwolnieni z obowiązku tej pracy, lecz zebrani słudzy nie czuli się dość sposobni do upoważnienia innego Zboru do nadzorowania nad tą pracą, ponieważ wszystkie Zbory nie były na obradach tych reprezentowane. Po pewnej dyskusji stanęło na tem, aby wysunięte były dwa Zbory jako sposobni kandydaci do podjęcia tej pracy i aby wszystkie Zbory w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie wypowiedziały się większością głosów za jednym z tych dwóch kandydatów. Decyzja ma zapasć według liczby zgromadzeń i każde zgromadzenie będzie liczyć się jako jeden głos.

Jako kandydaci do nadzorowania nad pracą pielgrzymką wysunięte zostały: (1) zgromadzenie w Milwaukee, Wis. i (2) zgromadzenie w So. Bend, Ind. Rozpisaniem w tej sprawie listów do Zborów i obliczeniem głosów mają zająć się bracia słudzy zgromadzenia w Detroit. Niechaj więc poszczególne zgromadzenia wnet opowiedzą się do którego z powyższych dwóch Zborów ma być przeniesiony nadzór nad pracą pielgrzymką, abyśmy przy najbliższej sposobności mogli podać do wiadomości nowy adres tego wydziału pracy. Do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia tej sprawy przez Zbory, nadzór nad pielgrzymką usługą i kasą pozostawać będzie w Harvey.

Uchwalono również aby literaturę przeznaczoną do rozpowszechniania pomiędzy publiczność bezpłatnie, mogli również bezpłatnie otrzymać tacy bracia lub zgromadzenia, którzy mają życzenie i sposobność literaturę taką rozpowszechniać, a nie są w stanie za nią zapłacić.

Oprócz powyższych poruszono też sprawę wzajemnego stosunku i przyjaźni pomiędzy nami a braćmi grupy "Słow. Badaczy Pisma św." Obecni na tem zebraniu bracia słudzy z tej grupy tak samo jak słudzy z braci "wolnych" wszyscy wypowiadali się bardzo otwarcie i szczerze w tej sprawie. Podkreślić należy, że w dyskusji tej okazała się szczerza przychylność i serdeczność jednych ku drugim. Wzajemnych obwiniań, zarzutów, wysuwań warunków i t. p. unikano i zganiono takowe jako niestosowna droga do zgody i jedności. W końcu był stawiony i jednogłośnie przez braci z obu grup zatwierdzony wniosek, aby dzieło wzajemnej przyjaźni prowadzić nadal tak, jak to czynione było w niektórych miejscowościach w ostatnich kilku miesiącach; a mianowicie, przez szczerze urabianie przyjaźni wzajemnej przez wszystkich, a szczególnie przez braci starszych, oraz przez unikanie wszystkich takich rzeczy, które utrudniają i tamują wzajemną zgodę, przyjaźń i miłość. W razie potrzeby nawiązania bliższego kontaktu, korespondencji i t. p. pomiędzy braćmi wolnymi a braćmi tej drugiej grupy, do nawiązania takiego kontaktu (o ile będzie to także życzeniem braci reprezentujących tą drugą grupę) upoważnionymi zostali bracia słudzy zgromadzenia w Detroit i br. S. F. Tabaczyński z So. Bend, Ind.

Raport z zebrania sług i z wszystkich powyżej przytoczonych szczegółów omawianych na temże zebraniu, złożony był następnego dnia przed ogółem zebranych braci i sióstr, i przy radosnym nastroju został entuzjastycznie i jednogłośnie przyjęty i zatwierdzony.

Tak więc bez przesady może być powiedzianem, że uczta ta duchowa była błogosławieństwem dla zebranych braci i sióstr, bo dla wielu (jeżeli już nie dla wszystkich) była powodem ku utwierdzeniu się w wierze i w nadziei, tudzież ku zaciśnięciu silniejszych węzłów miłości dla braci. Wyrażamy więc za to wszystko dzięki naszemu Ojcu Niebieskiemu, a także wszystkim braciom i siostram, którzy raczyli na ucztę tę przyjechać i swoją obecnością i przychylnością przyczynić się do ogólnego błogosławieństwa.

Przy zakończeniu stawiony był wniosek i jednogłośnie poparty aby przez łamy tak "Straży" jak i "Brzasku Nowej Ery" podzielić się z wszystkim ludem Pana otrzymanymi błogosławieństwami i główniejszymi szczegółami z tej konw., z dodaniem chrześcijańskiego pozdrowienia dla wszystkich wiernych Panu gdziekolwiek się znajdują.

Za zgromadzenie ludu Pana w So. Bend, Ind.

S. F. T., Sekr.